

## KRYZYS EUROPY – SZANSĄ KOŚCIOŁA

O związkach Europy, idei jedności europejskiej, a także powojennej integracji europejskiej z chrześcijaństwem wypowiedziano dotychczas bardzo wiele sądów i opinii. Część z nich znajduje uzasadnienie naukowe, część stanowi element ideologicznej propagandy (zarówno anty- jak i prounijnej), w której poszczególne fakty nagina się do wcześniej przyjętych założeń. Dążąc do zrozumienia charakteru relacji zachodzących między chrześcijaństwem a współczesnymi procesami integracyjnymi na Starym Kontynencie, warto postawić sobie kilka fundamentalnych pytań.

### *Chrześcijański wkład w budowanie jedności w przeszłości i obecnie*

Po pierwsze, warto zastanowić się, na czym polega – w perspektywie historycznej – chrześcijański wkład w dzieło jedności europejskiej, w powstanie Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej? Dlaczego integracja po II wojnie światowej stała się możliwa? Jakie intencje przyświecały chrześcijanom angażującym się w to przedsięwzięcie po II wojnie światowej? Jaki charakter posiadała ich aktywność? Czy i dlaczego byli oni skuteczni? Druga kwestia wymagająca rozstrzygnięcia brzmi: jakie wyzwania związane z integracją europejską rysują się przed Kościołem i chrześcijanami „tu i teraz” w Europie, w tym także w Polsce? Czym różni się sytuacja z początku lat 50. od obecnej w poszczególnych wymiarach rzeczywistości społecznej (ekonomicznym, politycznym, religijnym, itd.) kiedy rozpoczynano budowę Wspólnot Europejskich? Jaką w związku z tym postawę powinniśmy – jako chrześcijanie – przyjmować wobec Unii Europejskiej?

---

\* Radosław Zenderowski (1974) – adiunkt w katedrze Teorii Państwa i Polityki Międzynarodowej Instytutu Politologii Uniwersytetu Kard. S. Wyszyńskiego w Warszawie. Współautor książki pt. *Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości*, wydanej przez Ossolineum w 2003 roku.

## 1. Chrześcijański wkład w dzieło jedności europejskiej

Dlaczego zdecydowano się na integrację? Jeśli przyrzeć się genezie Wspólnot Europejskich, można zauważyć, że pierwotnym tworzycy i zaczynem integracji była druzgocąca porażka państw europejskich (oraz świadomość tego faktu) – i to *de facto* wszystkich bez wyjątku – na skutek wydarzeń związanych z pierwszą, a zwłaszcza z drugą wojną światową. Rok 1945 odsłonił prawdę o politycznej słabości Europy, której główną przyczyną tkwiła w niezdolności do przełamania rasowych i narodowych stereotypów. Europa – można powiedzieć – przegrała na własne życzenie, oddając władzę nad światem Stanom Zjednoczonym (które w zasadzie przed wojną nie kwapiły się do odgrywania roli światowego supermocarstwa, koncentrując się na własnych sprawach) oraz Związkowi Radzieckiemu (w interesie którego leżało osłabienie Europy).

*Integracja dziełem kompleksów i lęków – razem w obawie przed...*

Powojenna Europa Zachodnia i dokonujące się tam procesy integracyjne były w znacznej mierze dziełem kompleksów i lęków. Kompleksów związanych z faktem, iż poszczególne państwa europejskie, które uważały się za mocarstwa, nagle stały się „politycznymi impotentami” Z kolei lęków wywoływanych możliwością wybuchu kolejnej wojny światowej, która zmiotłaby definitywnie Europę z mapy politycznej świata, tworząc z niej np. przyczółek do dalszej ekspansji komunizmu (komunizm był bardzo popularną ideologią nie tylko w ZSRR, ale także np. w powojennej Francji czy Włoszech, gdzie komuniści skądinąd słusznie postrzegani byli jako zaciekli wrogowie faszyzmu).

*Europejskie kompleksy – kompleks utraconej bezpowrotnie wielkości*

W okresie między zakończeniem I i II wojny światowej, dokonał się bezprecedensowy rozpad imperiów, spychając dotychczasowe mocarstwa światowe do rangi mocarstw regionalnych (europejskich). Takie państwa jak: Austro-Węgry, Hiszpania czy Dania, ale także Włochy i Niemcy straciły swoją moc polityczną w wyniku obydwu wojen. Wielka Brytania, Francja, Holandia, Belgia i Portugalia miały jeszcze co prawda swoje terytoria zamorskie po zakończeniu II wojny światowej, ale nie potrafiły zahamować dokonującego się coraz gwałtowniej procesu dekolonizacji. O ile w zasadzie do zakończenia II wojny światowej większość państw europejskich leżała jedynie

częściowo w Europie, sporo uwagi poświęcając swoim koloniom, o tyle po zakończeniu wojny w znacznej mierze wszystkie „powróciły do Europy”. Doskonale widać to na przykładzie Wielkiej Brytanii, która do II wojny światowej prowadziła politykę handlową „jednego świata” – było to państwo, nad którym „słońce nigdy nie zachodziło” (obecnie Wspólnotę Narodów – jako swoistą pozostałość po dawnym imperium w formie związku państw – tworzą aż 54 państwa, skupiające 1,7 mld ludności, czyli ok. 30% w skali globu). Państwa europejskie uświadomiły sobie wówczas prawdę dla siebie bardzo gorzką – przestały być głównymi graczami na „światowej szachownicy”. To USA i ZSRR określały warunki gry, zaś obecnie coraz bardziej realną perspektywą staje się przeniesienie środka ciężkości historii politycznej świata w region Azji i Pacyfiku. Po II wojnie światowej wśród polityków zachodnioeuropejskich realizm, podpowiadający integrację, przez długi okres czasu wchodził jeszcze w spór z sentymentalizmem, dla którego ideą przewodnią było odzyskiwanie i siłowe utrzymywanie dawnych wpływów. Ostatecznie jednak zwyciężyło przekonanie, że tylko jednocząc swoje siły, potencjał polityczny i gospodarczy, państwa europejskie będą w stanie odzyskać część utraconej pozycji w stosunkach międzynarodowych i uchronić tym samym Europę przed marginalizacją.

### *Europejskie lęki – lęk przed totalną wojną*

Drugą wspomnianą wcześniej przyczyną integracji był lęk przed wojną, która w Europie lat 50. i 60. wydawała się groźbą nadzwyczaj realną i powszechnie uświadamianą sobie przez mieszkańców Starego Kontynentu. Zaostrzający się konflikt między USA a ZSRR (blokada Berlina i początek wojny koreańskiej odczytywane były jako preludium do wojny światowej), a z drugiej strony świadomość zwykłych ludzi, że europejskie państwa narodowe nie są w stanie zagwarantować im bezpieczeństwa (czego dowodem były obydwie wojny światowe i śmierć milionów istnień ludzkich) skłaniały do myślenia o zsumowaniu wysiłków na rzecz utrzymania pokoju na kontynencie. Istotną rolę odegrała tutaj propaganda zachodnioeuropejska, która – co było skądinąd uzasadnione – wskazywała przede wszystkim na poważne zagrożenie komunizmem ze Wschodu, ale także od wewnątrz. Komunizm stał się wspólnym wrogiem, który związał ze sobą sojuszem dawnych przeciwników – na przykład: Francję i Niemcy.

*Integracja dziełem pozytywnego myślenia – razem w nadziei na...*

Nietrudno zauważyć, że obydwie wymienione wyżej kluczowe dla powodzenia integracji motywacje mają charakter negatywny. W żadnym wypadku nie wyczerpują one jednak inspiracji w omawianym zakresie. Obok motywacji, których bezpośrednią przyczyną były kompleksy i lęki, na uwagę zasługują pozytywne inspiracje powstania pierwszych Wspólnot Europejskich. Należy zaliczyć do nich po pierwsze: pragnienie nowego samozrozumienia – po nacjonalistycznych błędzeniach Europa powinna stworzyć możliwość wspólnoty nowego rodzaju (Europa jako alternatywa odrzuconego nacjonalistycznego panowania). Po drugie: pragnienie wolności i swobody poruszania się – przez kilkanaście lat mieszkańcy Europy poddani byli dotkliwym, uwarunkowanym wojną, ograniczeniom w ruchu osobowym, towarowym i kapitałowym. Było więc aż nadto zrozumiałe, że powszechnym pragnieniem było osiągnięcie stanu nieskrępowanego i swobodnego przepływu osób, poglądów, informacji i towarów (Europa jako wolna przestrzeń). Po trzecie: nadzieja na dobrobyt gospodarczy – zjednoczona Europa miała wprowadzić swoich mieszkańców w erę wielkiej gospodarczej stabilności i pomyślności. Wspólny rynek miał służyć wzmożeniu handlu i umożliwieniu skutecznego ekonomicznego działania (Europa jako wspólny interes).

*Zachodnia i wschodnia filozofia i metoda integracji*

Powyższe uwagi dotyczą zachodnioeuropejskiej koncepcji integracji, opartej na dobrowolnej kooperacji suwerennych państw i przekazywaniu części swoich suwerennych uprawnień na rzecz organizacji międzynarodowych. We wschodniej części kontynentu również miała miejsce integracja, jakkolwiek prowadzona pod dyktando ZSRR (Układ Warszawski i Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jako organizacje integracyjne). Można za E. Skotnicką-Illasiewicz powiedzieć, że paradoksalnie „koncepcja wschodnia” była silniej osadzona w tradycji i historii Europy. Oznaczała ona, że zwycięzca przejmuje całkowitą kontrolę nad terytorium okupowanym dotychczas przez zwyciężonego. Koncepcja zachodnia była w związku z tym zerwaniem z niechlubną tradycją stosunków politycznych w Europie, jakkolwiek trudno nie zauważyć, że w przeszłości podejmowane były już tego rodzaju próby zakończone powodzeniem. Wystarczy wspomnieć choćby Rzeczypospolitą Obojga, a właściwie Trojga Narodów (państwo polsko-litewsko-ruskie).

*Mężowie stanu i budowniczy wspólnot*

Samo zaistnienie sprzyjających integracji czynników zarówno natury obiektywnej jak i subiektywnej z całą pewnością okazałoby się niewystarczające, gdyby nie fakt, iż znaleźli się ludzie zdolni do przełożenia wspomnianych powyżej postulatów i aspiracji na język polityki. Dodajmy do tego – polityki odważnej, wizjonerskiej i skutecznej. Nie przypisując w żadnym wypadku zachodnioeuropejskiej chadecji monopolu na zajęcie się kwestią pojednania narodów, należy zauważyć, że gdy mówimy o okresie powojennym na plan pierwszy wysuwają się nazwiska trzech wielkich działaczy politycznych reprezentujących partie i rządy chadeckie Włoch, Francji i Niemiec zachodnich. Należy pamiętać, że po drugiej wojnie światowej nastąpiła istna erupcja pomysłów na pokojowe zagospodarowanie Europy, przy czym tylko niektóre z nich okazały się realistyczne. Przykładem może być tutaj tzw. Plan Schumana, zakładający integrację gospodarczą poszczególnych państw europejskich, która wieść miała do dobrobytu ekonomicznego narodów europejskich. Dzięki francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, działającemu we współpracy m.in. z Konradem Adenauerem i Alcide de Gasperi, powstały Wspólnoty Europejskie. Ale gospodarka w opinii Schumana była jedynie narzędziem, środkiem do realizacji celu, jakim miała stać się wspólnota duchowa. Przyjrzyjmy się pokrótce postaciom „Ojców założycieli”.

*Robert Schuman*

Robert Schuman był synem Lotaryńczyka i Luksemburki. Po przyłączeniu Lotaryngii do Rzeszy, przeniósł się do Luksemburga, zatrzymując jednak niemieckie obywatelstwo (otrzymane wbrew woli), ażeby móc zachować związek z rodzinnym krajem. Robert Schuman był, zdaniem J. Łukaszewskiego, jednym z dwóch typów człowieka, które formowały od wieków strefy graniczne – umiejącym czerpać z bogactwa kultury germańskiej i romańskiej, tolerancyjnym i wyrozumiałym. Przykładem drugiego typu człowieka uformowanego przez granicę może być Adolf Hitler urodzony na styku kultury niemieckiej i czeskiej – w tym przypadku kontakt z inną kulturą wywołuje zamknięcie, obawy, agresję, nieufność. Tym, co w szczególności wyróżniało tego polityka była jego gorliwość religijna. Wybitny socjalista francuski, skądinąd także praktykujący protestant, Andre Philip powiedział niegdyś o Schumanie: „Tym, co uderzało w kontaktach z nim, było promieniowanie jego życia wewnętrznego; stało się wobec

człowieka wiary, bez pragnień i ambicji osobistych, wobec człowieka totalnej szczerości i totalnej skromności intelektualnej, człowieka ożywionego pragnieniem służby, tam gdzie zostanie do niej powołany” Po II wojnie światowej Schuman był współzałożycielem chadeckiego Ruchu Ludowo-Republikańskiego (MRP); w latach 1945-62 reprezentował tę partię w parlamencie. Był członkiem kilku gabinetów, pełnił funkcję ministra finansów (1946-47), premiera (1947-48) oraz – najdłużej w historii III i IV Republiki – ministra spraw zagranicznych (1948-52). Nadał zdecydowanie nowy kierunek francuskiej polityce zagranicznej, orientując ją na zacieśnienie więzów z zachodnimi sojusznikami, czego wyrazem było powstanie NATO (1949) i pojednanie z Niemcami. Wspólnie z kolegą ze studiów prawniczych – Konradem Adenauerem – oraz Alcide de Gasperim zasłynął jako propagator integracji europejskiej. 9. maja 1950 roku (5. rocznica zakończenia II wojny światowej) zaproponował rządowi Republiki Federalnej Niemiec bliską współpracę w zakresie wydobycia węgla i produkcji stali, zapraszając do wspólnych działań na tym polu również i inne rządy zachodnioeuropejskie. Jego pomysł znany jako plan Schumana doprowadził do powstania w 1952 roku Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali – załączka przyszłej integracji zachodnioeuropejskiej. Schuman uważał, że: „Zjednoczenia Europy nie da się osiągnąć ani za jednym zamachem, ani w ramach pojedynczej struktury – będzie się ono formowało za pomocą konkretnych posunięć, które przede wszystkim wytworzą faktyczną solidarność. Dla połączenia narodów Europy konieczne jest zlikwidowanie odwiecznego antagonizmu między Francją a Niemcami: w pierwszym rządzie należy więc przedsięwziąć kroki dotyczące Francji i Niemiec”. Istotne wydaje się również stwierdzenie, że Schuman był zdeklarowanym federalistą – wierzył w powstanie jednej, niepodzielnej Europy, jako bytu politycznego. Tym jednak, co odróżniało go od pozostałych „w gorącej wodzie kąpanych” federalistów, było przekonanie, że jest to proces rozłożony na lata, którego nie należy sztucznie przyspieszać. Przede wszystkim nie można – zdaniem Schumana – negować istnienia narodów europejskich, dopatrując się w ich istnieniu źródła konfliktów. W przyszłości powstanie „narod europejski” jako efekt solidarności poszczególnych narodów – „Duch europejski wyłoni się z różnorodności jej cech i aspiracji”. Nie zakwestionuje on jednak bytu starych narodów europejskich.

*Konrad Adenauer*

Konrad Adenauer pochodził z Nadrenii, z rodziny prawniczej. Studiował prawo i ekonomię we Freiburgu, Monachium i Bonn. W 1906 r. wstąpił do katolickiej Partii Centrum. Jednocześnie podjął pracę w urzędzie miejskim w Kolonii – w 1917 r. wybrany został na nadburmistrza. Na tym stanowisku dbał o rozwój miasta (przyczynił się m. in. do powstania uniwersytetu, 1919). Wróg nazizmu; w 1933 r. został zwolniony ze wszystkich stanowisk, wysłany na emeryturę, a w 1934 r. tymczasowo aresztowany. W 1944 r. w związku z zamachem na A. Hitlera został na krótko uwięziony. Po wkroczeniu aliantów do Kolonii w 1945 r. ponownie objął urząd nadburmistrza i podjął się rozbudowy struktur Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Z urzędu burmistrza po raz kolejny został usunięty już nie przez hitlerowców, lecz przez brytyjczyków, i to m.in. pod zarzutem „nadmiernego klerykalizmu”. Po utworzeniu Republiki Federalnej Niemiec (1949), od 1950 r. nieprzerwanie aż do marca 1966 r. sprawował funkcję przewodniczącego CDU. We wrześniu 1949 roku zaprosił czołowych polityków CDU do swego domu w Rhöndorf (gdzie w czasach hitlerowskich „oddawał się pielęgnowaniu ogrodowych róż, słuchaniu muzyki i czytaniu kryminalów”) i oświadczył, że jego lekarze nie widzą przeciwwskazań, aby mimo zaawansowanego wieku (73 lat) został kanclerzem. Oferta ta nie wywołała sprzeciwu jego kolegów partyjnych, lecz ostatecznie sprawę miał rozstrzygnąć przecież parlament. Głosami partii chadeckich (CDU/CSU), Partii Wolnych Demokratów (FDP) i Partii Niemieckiej (DP) wybrany został na pierwszego kanclerza RFN (w głosowaniu wygrał przewagą jednego, a do tego własnego, głosu). W latach 1951-1955 kierował ponadto ministerstwem spraw zagranicznych. W okresie swojego kanclerstwa konsekwentnie reprezentował w polityce opcję prozachodnią, nawiązał współpracę ze Stanami Zjednoczonymi i państwami zachodnioeuropejskimi. Adenauer był politykiem szczególnie znienawidzonym przez komunistyczną propagandę, która określała go często mianem „epigona pangermanizmu”, „ucznia Goebbelsa”, „ojca nowego Wehrmachtu” czy „klerykalnego reakcjonisty” Propagandziści uwielbiali pokazywać też zdjęcia Adenauera odzianego w płaszcz Zakonu Krzyżackiego, jako dowód na imperialistyczne roszczenia RFN względem Polski (zapominając przy tym dodać, że Zakon Krzyżacki w XX wieku jako organizacja charytatywna w niczym nie przypominał zbrojnego i agresywnego

rycerstwa). Podobnie jak Schuman, uważał, że zjednoczenie Europy musi się zacząć od pojednania francusko-niemieckiego, nad którym poważnie zastanawiał się już w okresie międzywojennym. Podobnie też wyrażał przekonanie, że przyszła wspólnota europejska musi zostać zbudowana na fundamencie prawa naturalnego i przesłania wypływającego z chrześcijaństwa. Na szczególną uwagę zasługuje dalekowzroczność Adenauera, który na parę miesięcy przed swoją śmiercią, w Madrycie stwierdził, iż: „Naszym celem nie może [...] pozostać Europa sześciu. Kiedy myślimy o Europie, musimy także patrzeć na Wschód. Do Europy należą kraje, które posiadają bogatą europejską przeszłość. Także im należy umożliwić wstąpienie. Europa musi być wielka, musi posiadać wpływ, aby móc wyartykułować swoje interesy w polityce światowej”.

### *Alcide de Gasperi*

Alcide de Gasperi po I wojnie światowej został deputowanym do włoskiego parlamentu (1921) i współzałożycielem Włoskiej Partii Ludowej, która reprezentowała liberalne tradycje chrześcijańskiej demokracji. Po objęciu w 1922 r. władzy przez B. Mussoliniego i emigracji przywódcy partii Luigi Sturzo (1924) A. de Gasperi stanął na jej czele. Należał do zacieklej przeciwników Mussoliniego i faszyzmu. W 1927 r. władze rozwiązały partię, a de Gasperi został aresztowany i skazany na cztery lata więzienia. Po 16 miesiącach odbywania kary zwolniono go na osobistą prośbę arcybiskupa Trydentu. Był współzałożycielem nielegalnej wówczas Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej. Po upadku rządów Mussoliniego w 1943 r. został ministrem bez teki w pierwszym rządzie Ivanoe Bonomiego (1944). Od grudnia 1945 r. był premierem licznych rządów koalicyjnych, do 1947 r. z udziałem komunistów i socjalistów. Po odrzuceniu przez Włochów w referendum monarchii, w czerwcu 1946 r. objął na krótko funkcję głowy państwa. Będąc przywódcą największej partii, człowiekiem silnego charakteru, łagodził wewnętrzne konflikty i spory koalicyjne, budując zręby włoskiej demokracji. Wykazał wielki talent negocjacyjny podczas rokowań pokojowych z aliantami, które doprowadziły do przywrócenia Włochom pełnej suwerenności. We wrześniu 1946 r. podpisał z Austrią traktat o autonomii Południowego Tyrolu. Wprowadził Włochy do NATO (1949) i zapoczątkował proces ich integracji z Europą Zachodnią. Ogółem był premierem ośmiu gabinetów. Po porażce wyborczej chadecji w 1953 r., nie udało mu się stworzyć kolejnego rządu koalicyjnego. W czerwcu 1954 r. zrezygnował z funkcji sekretarza



generalnego partii. Za jego kadencji Włochy przystąpiły do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, jakkolwiek nie posiadają one ani złóż węgla, zaś stal w dużym stopniu importowały z Wenezueli. Świadczy to jednak o tym, że działalność EWWiS nie ograniczała się jedynie do kontroli wydobywania węgla i przetwórstwa stali, ale była jedynie pretekstem integracji politycznej.

### *Podobieństwa życiorysów*

Gdy analizuje się znaczenie tych trzech postaci dla procesu integracji europejskiej (które wydaje się być kluczowe), nie można nie zwrócić uwagi na pewne podobieństwa w ich życiorysie i stylu uprawiania polityki. Są to przede wszystkim podobieństwa doświadczeń osobistych (aktywni antytalitaryści). Ponadto wszyscy trzej politycy chadeccy byli ludźmi pogranicza kulturowego (rozumieli twórcze działanie napięcia między narodowością a europejskością). „Ojcowie założyciele” byli głęboko wierzącymi katolikami i to takimi, którzy znajdowali uznanie nawet w oczach niewierzących. Warto zauważyć ponadto, że tym, co między innymi świadczyło o wielkości „Ojców założycieli”, był fakt, iż byli oni wizjonerami. Potrafili formułować cele odległe, których realizacja wykraczała nie tyle poza jedną kadencję, co poza jedno pokolenie. Byli to mężowie stanu, którym interesy partyjne nie przesłaniały dobra ich ojczyzn i całej Europy. Obecnie trudno jest wskazać polityków cieszących się taką charyzmą jak Schuman, Gasperi czy Adenauer. Bez trudu natomiast odnajdujemy przedstawicieli świata polityki, zawężających swój punkt widzenia do granic interesów swojego elektoratu i jego egoistycznych potrzeb. Dlaczego? „Ojcowie założyciele” udowodniali także, że możliwa jest uczciwa, skuteczna i inspirowana wartościami chrześcijańskimi polityka.

Fakt, iż do Wspólnot Europejskich przystąpiły państwa, którymi kierowali przedstawiciele chrześcijańskiej demokracji, kraje o przewadze ludności wyznającej katolicyzm, skomentowany został m.in. przez komunistyczną propagandę jako próba stworzenia „Europy Watykańskiej”. Sami jednak „Ojcowie Europy” byli rzecznikami rozdziału Kościoła od państwa. Stanowczo odrzucali również sugestię Watykanu przyjęcia do Wspólnot niedemokratycznej, lecz katolickiej, Hiszpanii. Komunistyczna propaganda używała tego klucza pod adresem społeczeństw niekatolickich, zaś w katolickiej Polsce np. sugerowano, że Wspólnoty Europejskie są dziełem antyreligijnych i masońskich koncepcji paneuropeistycznych.

## 2. Wyzwania stojące przed chrześcijaństwem w perspektywie integracji europejskiej

Terminu „chrześcijańskie korzenie Europy” używa się nader często, czyni to zresztą sam Jan Paweł II w wielu wypowiedziach poświęconych europejskiej integracji. W znaczeniu szerokim chrześcijańskie korzenie Europy odnoszą się do ewangelizacji kontynentu europejskiego. To duch Ewangelii, a nie geografia, wyznaczył wówczas granice Starego Kontynentu i to granice, które są stosunkowo płynne, dynamiczne, otwarte. Prawdą niezaprzeczalną jest, że chrześcijaństwo odegrało decydującą rolę w ukształtowaniu się Europy jako cywilizacji, nie stanowiąc przy tym jednej z „cegieł” budowli Starego Kontynentu, lecz raczej spoiwo wiążące ze sobą poszczególne tradycje plemienne i narodowe oraz regionalne. W znaczeniu węższym, wspomnianego terminu używa się na podkreślenie roli, jaką w procesie powojennej integracji odegrali „Ojcowie założyciele” Wspólnot Europejskich (chrześcijańskie korzenie inicjatyw integracyjnych). Jeśli dogłębnie przeanalizuje się rolę chrześcijaństwa w dziejach Europy, również tych najnowszych, dochodzi się do następującego wniosku: chrześcijaństwo było inspiracją, natchnieniem pozwalającym przekraczać granice uznawane dotąd za nieprzekraczalne.

### *Kryzys Europy i europejskości – przesłanki obiektywne*

Nie bez racji powiada się, że współczesna Europa, w tym także Unia Europejska, znajduje się w stanie poważnego kryzysu, którego główną przyczyną jest zanegowanie lub raczej – w zdecydowanej większości przypadków – obojętność wobec chrześcijańskiego dziedzictwa. Naturalnie, można i należy wskazywać na obiektywne przyczyny kryzysu. Należy do nich zaliczyć m.in. upadek „żelaznej kurtyny” (paradoksalnie), która przez dziesięciolecia stanowiła negatywny doping dla społeczeństw Zachodu – duża część podejmowanych wysiłków podyktowana była poczuciem zagrożenia. Ponadto na Zachodzie zaczął się kształtować (a właściwie utrwać) model Europy, zredukowany do Zachodu, zaś upadek muru berlińskiego postawił pod znakiem zapytania trafność tej definicji. Dla części zachodnich Europejczyków, „żelazna kurtyna” była również zaporą przed wschodnią biedą, zaś obecnie wykazują oni postawę niechętną przyjmowaniu nowych członków do swojego ekskluzywnego grona, obawiając się obniżenia jakości życia. Owa nieumiejętność wzniesienia się ponad myślenie wyłącznie w kategoriach ekonomicznych stanowi zapewne

jedną z ważniejszych przyczyn kryzysu. Tożsamość europejska jest przez to terminem opatrzonym wciąż znakiem zapytania. Drugim istotnym czynnikiem jest starzenie się społeczeństw europejskich (obecnie – co ciekawe – w szybszym tempie środkowo- i wschodnioeuropejskich, zachodnioeuropejskie wydają się bowiem powoli odbijać od dna demograficznego). W przełożeniu na język praktyki politycznej oznacza to większy konserwatyzm i ostrożność wobec śmiałych planów integracyjnych. Kolejną, trzecią przyczyną może być zmiana struktury narodowościowej Europy na skutek nasilającej się emigracji, głównie z państw arabskich. Po części imigranci przyjmowani byli przez państwa europejskie – zwłaszcza w latach 50. i 60. – w celu uzupełnienia rynku pracy (brakowało pracowników). Obecnie z uwagi m.in. na zdecydowanie wyższy przyrost naturalny, ich obecność wywołuje szereg kontrowersji i wzrost nastrojów nacjonalistycznych i izolacjonistycznych, a tym samym niechęć wobec integracji kojarzonej m.in. z liberalizacją ruchu osobowego.

### *Kryzys Europy i europejskości – przesłanki subiektywne*

Tym niemniej wymienione powyżej czynniki, podobnie jak wiele innych związanych ze sferą społeczno-polityczną czy też ekonomiczną, nie tłumaczą do końca współczesnego kryzysu. Wydaje się, że istotną przyczyną, znacznie głębszą, jest tutaj sekularyzacja życia społecznego oraz radykalne oddzielenie wiary od praktyki społecznej i politycznej. Ponadto współczesnym chrześcijanom, również polskim, w konfrontacji z pogłębiającym się kryzysem kultury europejskiej, brak jest w dużej mierze przynajmniej dwóch podstawowych cech.

Po pierwsze: otwartości polegającej na chęci wysłuchania i zrozumienia racji swoich przeciwników ideowych. Otwartości, jako antynomii ideologii, a zatem gotowości do ciągłego rewidowania własnych poglądów na dokonujące się we współczesnej Europie zmiany. Szybkie zniechęcanie się oraz zamykanie się w „oblężonej twierdzy”, tworzenie „kółek wzajemnej adoracji” jest raczej dowodem słabości, wyrazem konformizmu. Przykładem godnym naśladowania powinien być tutaj św. Paweł, który nie bał się przemawiać do ówczesnych pogan i nie zniechęcał się faktem, że lekceważyli sobie oni jego naukę. W konsekwencji bowiem był on jedynie siewcą prawdy, której owoce miały się pojawić dopiero za jakiś czas. Wytrwałość i cierpliwość jest zatem nieodłącznie związana z postulatem otwartości.

Po drugie: zdecydowanie brakuje zaangażowania – nie wystarcza wypunktować grzechy Unii Europejskiej, często zresztą bardzo trafnie;

nie wystarczy narzekać i stawiać warunki: „jak się zmieni, to rozważymy akcesję”. Malkontenctwo i ciągle narzekanie jest nie do pogodzenia z naturą chrześcijaństwa. Od chrześcijan powinno się wymagać twórczej aktywności wszędzie tam, gdzie można coś ulepszyć, coś poprawić. Unia Europejska jest takim forum (oczywiście niedoskonałym), na którym można zgłaszać własne pomysły i należy walczyć o ich realizację, bo sama ich słuszność z pewnością nie wystarczy.

Współczesna dyskusja o poszerzeniu Unii sprowadza się w gruncie rzeczy do wyliczanki korzyści i strat natury czysto ekonomicznej, okraszanych czasami frazesem o wspólnotocie wartości. Unii Europejskiej brakuje solidarności i wyobraźni, dużo w niej nienawiści dla obcych, egoizmów narodowych i branżowych, itd. Ale nie jest to powód, dla którego warto trzymać się z dala. Bo tak naprawdę sami nie jesteśmy wolni od tych zjawisk, a jeśli nawet, to możemy mieć pewność, że nawet odrzucając członkostwo w Unii nie ustrzeżemy się ich. Nie są one bowiem przypisane do Europy, ale do kultury konsumpcyjnej, która przekracza wszelkie granice. Tak naprawdę Europie potrzebny jest obecnie twórczy dialog, którego osią będzie spór o wartości. Sama Unia zgłasza taką potrzebę, próbując stworzyć przyszłą konstytucję. W tej dyskusji nie może zabraknąć Polaków, którzy generalnie nie są ani lepsi, ani gorsi od innych Europejczyków. Którzy mają swoje wielkie wady, wyrastające ponad wady innych nacji, ale mają także wielkie zalety, za które jesteśmy cenienni i którymi powinniśmy się dzielić. Nie byłoby dobrze, gdybyśmy stali z boku, ograniczając się do krytyki.

### *Kryzys szansą, a nie zagrożeniem!*

Kończąc, chciałbym postawić nieco kontrowersyjną – być może – tezę, która może stać się przyczynkiem do późniejszej dyskusji. Otóż w ślad za Ojcem świętym jestem przekonany, że współczesny kryzys Europy, przywoływane tu i ówdzie przykłady upadku obyczajów, zwłaszcza w odniesieniu do zsekularyzowanej Unii Europejskiej, stanowią wielką szansę i wyzwanie (a nie zagrożenie!) dla chrześcijaństwa. Moc Kościoła bierze się m.in. stąd, że chrześcijaństwo zawsze było „nierozsądnie odważne” wkraczając z ewangelicznym przesłaniem na ziemi nieprzyjazne. Gdyby św. Paweł lub też św. Wojciech nazbyt przejmowali się swoim własnym życiem i zdrowiem oraz nie pokładali w Bogu bezgranicznego zaufania, nigdy nie poszliby z Dobrą Nowiną dalej niż do opłotków własnych parafii. Tym samym chrześcijaństwo pozostałoby co najwyżej jedynie „żydowską sektą”, wspólnotą „poza-

mykanych w Wieczerniku w obawie przed Żydami”. Ojciec święty, popierając polskie aspiracje do członkostwa w Unii Europejskiej, liczy przede wszystkim na to, że silni swoją wiarą, zahartowaną doświadczeniem dwóch totalitaryzmów, będziemy w stanie być „nierozsądnie odważni”. Europa potrzebuje Ewangelii i „Bożych szaleńców”, którzy wbrew powszechnie panującej beznadziei i malkontentstwu będą słowem i czynem udowadniać, że jeszcze nie wszystko stracone.

Jakże podobna jest sytuacja współczesnej Unii Europejskiej do sytuacji sprzed 2000 lat, kiedy to u wrót potężnego Imperium Rzymskiego, które jednak z wolna chyliło się ku upadkowi, stanęli pierwsi chrześcijanie. Kilka wieków później na ziemiach pogańskiego imperium wybudowano tysiące świątyń chrześcijańskich. Europa potrzebuje na nowo odczytanej Ewangelii, ale czy mogą ją zanieść chrześcijanie, którzy boją się utraty własnej tożsamości, czyli tego, czego nie jest w stanie odebrać żadna władza, o ile jej na to sami wcześniej nie pozwolimy? Czy aby nasze chrześcijaństwo nie jest zbyt bojaźliwe, za bardzo asekuranckie, zbyt mało pewne własnych przekonań, zbyt mało misyjne, a za bardzo przywiązane do komfortu bycia tylko z tymi, którzy „mają rację”?